№ 156. Warszawa, Czwartek 5/17 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Marka i Marcelliana. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 22. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. ciep. 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającemu we Francji wygnańcowi Felixowi *Horoch*, powrócić wraz z żoną i dwojgiem dzieci, do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Dostawa wełny na jarmark wzmaga się; dnia 4 (16) b. m. na wagach na placu Krasińskich i Bankowéj, przeważono pudów 3,198; w ogóle wszystkiéj przywiezionéj wełny znajduje się 12,823 pudów. Targ w dniu tym bardzo był ożywiony, gdyż ruch niezwykły panował skutkiem poznania własnego interessu kupców i sprzedających; odznaczające się myciem i gatunkowaniem wełny były poszukiwane i dobrze płacily. Najwięcéj zakupili: pp. Fiedler z Opatówka, Moes z Choroszczy, Szultz pod firmą fabryki Rephana w Kaliszu, Freund z Wrocławia, Henslowie z Kempna. Mniejsze partje nabyli pp. Stumpf i Steinmann z Tomaszowa, jako też fabrykanci z Zgierza, Łodzi, Ozorkowa i innych miast Królestwa. Sprzedaż tryków idzie dobrze, i ogólne jest zadowolenie, z małym wyjątkiem tych, co mało zważają na cenę zagraniczną i potrzebę żądania.

— W dniach 11go kwietnia i 10go maja odbyły się zwyczajne posiedzenia Kommissji archeologicznéj Wileńskiéj, pod przewodnictwem jéj prezesa, hr. Eustachego *Tyszkiewicza*.

Na pierwszém posiedzeniu odczytano list rzeczywistego członka *M. Gusiewa*, odebrany z Berlina. W liście tym p. Gusiew, opisuje pod względem archeologicznym i etnograficznym, dawne Litewskie posiadłości, składające teraźniejszą północno-wschodnią część Królestwa Pruskiego. P. Gusiew obejrzał ciekawy zbiór starożytności u p. Gizewjusza, znawcy i miłośnika staréj Litwy, który udzielił mu wiele ciekawych szczegółów o Litewskich pieśniach narodowych, zwyczajach, ubiorze, oraz o zamczyskach, będących w pobliżu Tylży i Memla. W Królewcu p. Gusiew zwiedził tajne archiwum Królewskie i przejrzał oddzielną kollekcję archeologiczną; następnie oglądał zbiór starożytności tamecznego Towarzystwa archeologicznego, gdzie przedewszystkiém zwracały na siebie jego uwagę nadzwyczajnéj wielkości popielnice, mające niekiedy więcéj niż trzy stopy wysokości, tudzież pasy różnéj wielkości i kształtu, już to spiralne, już proste, które tam nazywają grobowemi wiankami. Nader ciekawym jest szczegół, że utalentowany i z taką miłością pracujący nad tutejszemi starożytnościami uczony nasz współ-członek, któremu zawdzięczamy bardzo pracowity, a przeznaczony do Pamiętników naszego Towarzystwa, opis starożytnych Litewskich kalendarzy,—znalazł najzupełniéj takie same w bibljotece Wallenroda i bibljotece miejskiéj w Królewcu, oraz w nowém muzeum i bibljotece królewskiéj w Berlinie. P. M. Gusiew, w ciągu krótkiego pobytu w Wilnie, pomimo licznych i skomplikowanych zatrudnień astronoma i tłumacza *Kosmosa*, monumentalnéj pracy Humboldta, nauczył się gruntownie języka Polskiego, i z tytułu członka naszéj kommissji bada z zamiłowaniem starożytności Litewskie. Pozyskawszy gorące współczucie w naszym kraju, p. Gusiew znajduje czas i środki być dlań pożytecznym i za granicą. Nie poprzestając na muzeach i bibljotekach, zwiedza szkoły Litewskie, w których wszystkie przedmioty wykładają się w języku staréj Litwy; ogląda archiwa miejskie, wynajduje ludzi oświadomionych z przeszłością tejże Litwy, i bezwątpienia jego notaty, zbiór rysunków, pieśni, podań i t. p., przyniosą dla nas nie mało korzyści.

Na temże posiedzeniu, rzeczywisty członek A. H. *Kirkor*, przeczytał kilka przesłanych sobie listów i wiadomości archeologicznych; najciekawszemi są odebrane od p. *Jabłońskiego* ze Lwowa, od p. *Przyborowskiego* z Poznania, od znanego archeologa *Rogowskiego* z Galicji, i wiele innych. Wszystkie te listy będą wydrukowane w 2gim numerze *Pamiętników* Kommissji.

Na posiedzeniu dnia 10go maja, wice-prezes *Baliński* zakommunikował list rzeczywistego radcy stanu *Kochańskiego*, wraz z aktem uroczystego otwarcia Cesarsko-Królewskiej Medyko-Chirurgicznéj Akademji w Warszawie. Rzeczywisty członek Konstanty hr. *Tyszkiewicz* złożył kosztowną szablę z popiersiem Zygmunta III, oświadczając, że *ofiaruje* dla muzeum jego *własność*,—gdyż ta szabla pochodzi z pięknego zbioru jenerała Józefa hrabi Kossakowskiego, który to zbiór był darowany dla muzeum przez spadkobiercę po jenerale, Franciszka hr. Kossakowskiego, lecz przewieziony do Dynaburga, ztamtąd już nie powrócił. Szabla, o któréj mowa, pochodzi niewątpliwie z tego zbioru, a hr. Tyszkiewicz nabył ją z rąk prywatnych. Oprócz téj szabli, hr. K. Tyszkiewicz złożył 12 odbitków z rytowanych tablic, które się znajdują w jego majętności Łohojsku. Rzeczywisty członek A. H. Kirkor przeczytał między innemi list, który odebrał od rzeczywistego członka I. *Jaroszewicza*; w liście tym zawierają się ciekawe szczegóły o kurhanach, zamczyskach i innych ziemnych fortyfikacjach i zabytkach dawnéj ziemi Bielickiéj i Drohiczyńskiéj. Następnie tenże Rzeczywisty Członek Kirkor złożył obszerny rękopism, przysłany, na jego prośbę przez starszego bibljotekarza Cesarskiej publicznéj biblioteki, W. Sobolszczykowa, p. t.: *O urządzeniu publicznych bibliotek i katalogów*, zawierający w sobie nie mało bardzo ważnych naukowych szczegółów traktowanego przez autora przedmiocie.

Z pomiędzy złożonych ofiar, zasługują na szczególną uwagę 104 sztuki Bizantyjskich, Arabskich, Zakaukazkich i innych monet, przysłanych z Suchum-Kale przez xiędza Wincentego Dudorowicza wojennego kapelana Czarnomorskiéj brzegowéj linji. *(Kur. Wileński.)*

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 30 maja 1858 r.

(Dokończenie).

Ci którzy czytali *Miasto Boże*, wiedzą co przemądry syn Moniki, odpowiadał oszczercom swego czasu; atoli nowe trudności powstały od dni jego lub raczéj dawne trudności w nową przyoble-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantoffa

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 154.)

ODPLAMIENIE.

— Co mnie teraz począć na świecie, x. Żegoto? — spytał Bolesław brata. Służba publiczna dla mnie zagrodzona. Nikomu nie mogę śmiało zajrzéć w oczy. Nawet ciche familijne życie na wsi, stało się dla mnie niepodobném. Zosia mi ręki nie odda; — sąsiedzi mną pogardzą. Wszystko zamknięte! — Z mojęj śmiercią wygaśnie nikczemnie ród Trojegórskich. Pójdę do klasztoru; — żeby mnie ludzie palcem nie wytykali.

— Do klasztoru? — powtórzył x. kanonik z zadziwieniem; — Deus adjutor meus! żartujesz chyba Bolesiu?

— Przeciwnie, x. bracie; mówię na serjo; z namysłem.

— Ale kiedy tobie nie można? nie godzi się teraz?

— Miły Boże! — do klasztoru nie mogę wstąpić? — a toż dla jakiéj przyczyny? przecie każdemu wolno! — Chyba żartujesz sobie x. Żegoto?

— Wcale nie. Każdemu wolno; — lecz tobie teraz nie godzi się.

— Nie rozumiem, dla czegoby?

— Widzisz Bolesiu, wstępując do klasztoru, każdy coś Bogu ofiaruje: albo swoją czystość, albo młodość, nadzieje światowe, widoki władzy, sławy, lub bogactw, albo swoje zdolności umysłowe, albo nareszcie łzy i cierpienia; — zawsze jednak coś takiego „z czem by mógł był na dal pozostać w świecie;“ — albowiem inaczéj nie byłaby to ofiara lecz interes osobisty. Co byś pomyślał o człowieku któryby wstąpił do klasztoru z próżniactwa? albo uciekając od prześladowania wierzycieli? A ty sam, chcesz się tam schować od infamji... Zapomniałeś podobno że się nazywasz Trojegórski.

— Prawda! nie godzi się!

— Ludzie z pobudek najczystszéj pokory, poświęcają Bogu marność tego świata, a ty dla ocalenia próżnéj miłości własnéj od upokorzeń na które mogłaby być wystawioną między ludźmi, chciałbyś się przykryć habitem zakonnym, i sukienkę pokory sprowadzić obłudnie do płaszczyka samolubstwa? Deus adjutor meus! — jeżeli chcesz się poświęcić Bogu, nie mam nic zgoła przeciwko temu, chociaż wtedy ród nasz na tobie zaginie; — nie wstrzymuję cię bynajmniéj, lecz chciałbym żebyś to uczynił z dobréj woli a nie przez pochop dumy, — żebyś swój zamiar uskutecznił dopiero wtedy, kiedy nic już nie będzie ci przeszkadzało, zostać w świecie, gdybyś tego pragnął. Wtedy ofiara twoja będzie miła Bogu.

— Masz słuszność x. Żegoto; ale jak to zrobić? jak się odplamić?

— Z cnotliwą chęcią i cierpliwą wytrwałością wszystkiego można dokonać. Patrz! na dalekim wschodzie, chrześćjańska Grecja długie wieki przebolawszy pod jataganem tych samych pohańców, na których karkach nasi przodkowie tępili miecze, — budzi się teraz z letargu i już rozpoczęła swoje odplamienie. Północ i zachód Europy powitały z radością odrodznie Hellady pod znamieniem Zbawicie-

czone formę, wymagały nowéj także odpowiedzi zastosowanéj do potrzeb tegoczesnych. Odpowiedź tę znajdujemy w rzeczoném dziele X. Margotti, będącém w filozoficznéj swojéj części rozwojem następnych zasad: Chrystus Pan w Ewanielji nie obiecywał nigdy dóbr doczesnych żadnego rodzaju naśladowcom swoim, tak dobrze jednostkom jako i narodom; owszem zalecał im pokorę i ubóstwo; gdyby zaś był im przyrzekł ubłogosławienie na tym świecie i na drugim i opływającą miarę ziemskich roskoszy, wielkie dzieło rozpowszechnienia Chrystjanizmu przestałoby być wielkim onym cudem, jakim było właśnie dla tego, iż ludzie poddawali się tak chętnie prawu nakazującemu częstokroć wyzucie się uczynkowe z dóbr ziemskich, zawsze zaś wyrzeczenie się onych duchowe, a lepsze obietnice chowającemu na przyszły żywot. Ta węgielna nauka Ewanielji była zawsze praktykowaną przez Kościół, który przy ofierze św. prosi Boga o dobra doczesne, lecz jako dodatek jeno do wiecznych, i zanosi modły aby serca chrześcjańskie odrywały się od łubości ziemskich i roskoszy światowych. Potęga materjalna i bogactwo narodu nie mają częstokroć żadnego związku z wiarą jaką ten naród wyznaje; a podobnie jak przekonywamy się z dziejów, iż takowe poprzednictwo nieraz znamionowało ludy katolickie, tak zkądinąd nie powinno nas bynajmniéj dziwić, jeśli się staje niekiedy udziałem narodów różnowierczych; bowiem inaczéj muzułmanie mogliby przywodzić za niezbity dowód prawdy Koranu podboje i zwycięztwa, które przez ciąg lat tylu niejednokrotnie wieńczyły oręż proroka.

Jednak dla narodu pogańskiego lub naśladującego pogan dostatki, sława, dobrobyt, potęga doczesna, są ostatecznym celem, gdy tymczasem naród katolicki szuka w nich jeno sposobności do dostąpienia dóbr trwalszych, rzeczywistszych; i przeto dla pierwszego wszystkie środki są równie dobre do osiągnienia bogactw, gdy drugi te środki poddaje wyższemu celowi, rozróżnia je skwapliwie, nie używa dostatków swych samolubnie i pragnie aby jak najwięcéj ludzi udział w nich miało; z czego pochodzi, iż u narodów katolickich mało jest znany niezmierzony i potworny przedział, istniejący między tłumami Łazarzów, pogrążonych w ostatniéj nędzy, a garstką sybarytów opływających w skarby i rozkosze, które w coraz nowe niesłychane wyradzają dla nich potrzeby.

Sądząc wedle powyższych prawideł Rzym i Londyn i zestawiając te dwa miasta w nieustannych porównaniach przez ciąg trzydziestu czterech rozdziałów, X. Margotti podaje nam jako ostateczny wynik swojéj pracy, iż Londyn przedstawia cywilizacją całkiem pogańską podobną do téj, jaką posiadał Rzym mianowicie za czasów cesarstwa; a iż Rzym nowożytny daje nam wyobrażenie o têm, co zdziałać może cywilizacja chrześcjańska na korzyść ludów, które oczekując lepszego żywota nie mogą wszakże zapominać o doczesnych potrzebach. Należy zatém przyznać Anglji iż ma w Londynie stolicę największą, najludniejszą, najlepiéj zaopatrzoną w płody przemysłu i w wyroby rękodzielni, jaka istnieje pod słońcem; należy przyznać jéj rządowi zręczność niesłychaną w korzystaniu ze wszystkich zamieszań europejskich, powagą i jakby nietykalnością otacza za granicą nowego swego *civem romanum*, szerokowładność berła wyciągniętego nad dalekiemi ludy, które podbije przez legjony a rządzi przez prokonsulów swoich. Jednak na to wszystko się zgadzając, przyzna się tylko Anglji drobną cząstkę tego, czém była starożytna Roma, to jest wielkości i potęgi całkiem pogańskiéj. Ale co się tyczy dóbr moralnych rozumu i serca, które się zawsze winny znajdować u chrześcjańskiego narodu, co się tyczy nawet dóbr materjalnych będących udziałem jak największéj liczby istot ludzkich, o têm wspominać nawet nie wypada gdy się mówi o Londynie. Jeżeli bowiem w stolicy Albionu oko olśnione bywa kopami złota i lasami masztów, to niepodobna mu niedostrzedz zarazem sprośnych ran rozwiązłości przechodzącéj wszelkie pojęcie, dziwnéj nieświadomości i obrzydliwéj nędzy, które były niegdyś sromotą i plagą starego Rzymu, a obecnie zaś Londynowi wcale nie przynoszą zaszczytu. Dla znalezienia dóbr moralnych nauki i obyczajności, tudzież materjalnych o tyle rozpowszechnionych między ludem, iżby całkowity onych niedostatek mógł być uważany za prawdziwy wyjątek, trzeba zwrócić się do narodów katolickich, a mianowicie do Rzymu będącego słonecznym ich środkiem i duchową stolicą.

X. Margotti nie był jednak do tego stopnia uwiedziony przedmiotem, który opracował, iżby nie miał odkryć wiele dobrych stron w Londynie, a wiele niedoskonałości w Rzymie; owszem, poświęcił on cały rozdział wykazaniu, iż wszystko co się znajduje w Londynie nie jest pogańskiem, i że nie wszystko co się znajduje w Rzymie jest katolickiem. Jednak autor opierając się na niezbitych faktach dowodzi, iż cokolwiek rzeczywiście dobrego istnieje w Anglji, wszystko to jest albo dawnym zabytkiem katolicyzmu, którego do szczętu wytępić nie zdołano, albo też obecnym skutkiem tegoż katolicyzmu, nie przestającego wpływać na kraje, które mu się tak niewdzięcznymi okazały. Poczynając od charty magny Jana Bez-Ziemi będącéj podstawą angielskiéj wolności aż do kaznodziejstwa O. Matthew, który szczepi wstrzemięźliwość w łonie i w gnieździe opilstwa, wszystko co tylko zaszło wielkiego i zbawiennego w ciągu sześciu przeszło wieków, było w Anglji sprawą katolickiego kościoła. Tym czasem w Rzymie jeżeli jest jaka strona mniéj dobra a niejedna zła nawet zupełnie, tedy poczytać ją należy za owoc ducha pogańskiego, który w stolicy Cezarów nigdy się całkiem krzewić nie przestał od Arnolda z Brescji aż do Rzpltéj jednéj, niepodzielnéj i wiecznéj, która się zaczęła w r. 1848, a skończyła w r. 1849 roku.

Co jednak czyni wielce ważną tę pracę uczonego włocha i niedozwala jéj zaprzeczać, jest to obfitość niezbitych dowodów, niezaprzeczonych faktów i stwierdzeń statystycznych, jakiemi co chwila popiera swe porównania. Owoż z tych porównań wynika jasno i nieprzestannie, iż pod względem dóbr duchowych i materjalnych prawdziwy lud, to jest tłumy pospólstwa, większego nierównie używają dobrobytu nad Tybrem niźli nad Tamizą; że zaś co do wojennych przyborów, do niezliczonéj floty, do wykonywanéj zemsty, do królów składanych z dostojeństwa, i t. d. nie masz najmniejszego porównania ani stosunku między Rzymem a Londynem, bowiem pierwszy w tym względzie daje zero zamiast cyfry statystycznéj, mając innego rodzaju posłannictwo na świecie. Ale co do dóbr moralnych i fizycznych, niemożna uwierzyć jaka nierówność między dwiema stolicami ukazuje się z prostego zestawienia liczb: i tak naprzykład w Londynie w przeciągu lat 13tu, przyaresztowano za pijaństwo 249,000 mężczyzn i 183,911 kobiet, razem 432,911; w Rzymie zaś w przeciągu trzynastu wieków setnéj nawet cząstki tego nie zliczysz. W Londynie wedle podań urzędowych na 3,000 dzieci, znajduje się 1,588 bez najmniejszego wyobrażenia o religji, w Rzymie nie spotkasz prawie dziecka, coby katechizmu doskonale nie umiało. W Londynie jest niemniéj jak 307,000 ubogich, zostających na koszcie publicznym, to jest ósma część ludności; w Rzymie zaś nie masz ich więcéj nad 2012, to jest ośmdziesiąta część ludności. Tutaj na 38miu mieszkańców znajdzie się w rychle łóżko dla chorego biedaka, w Londynie zaledwo liczy się jedno na 434 mieszkańców.

Taka jest w krótkości osnowa tego dzieła; co do nas nie piszemy się bezwzględnie na wszystko co powiada autor; i tak np. zdaje się nam iż ze wstrzemięźliwości w napojach nie należy czynić zbytniéj Rzymianom zasługi; zapewne wpływ religji wiele się do niéj przyczynia; ale nie trzeba zapominać iż ludy południowe zawdzięczają one po wielkiéj części naturze i klimatowi swemu, nie potrzebującemu jak zimniejsze klimata rozgrzewających trunków, w których przeto łatwiéj w Anglji niż we Włoszech przebrać miarę; jakoż niepodobna wymagać aby włoch miał jednakowy jak anglik pociąg do grogu, ani żeby anglik miał tę co włoch namiętność do sałaty i do jajecznicy, i t. d. Ale jakkolwiekbądź jeśli w pracy X. Margotti dają się spostrzegać tu i owdzie cząstkowe usterki i następstwa zbyt ściśle wyprowadzone i zastosowane, to takowa zostaje zawsze sumiennym i prawdziwie katolickim utworem rzucającym nieposlednie światło na stosunkowe warunki Rzymu i Londynu i dowodnie pokazującym, iż owa całkiem materjalna cywilizacja, z którą wiek nasz tak niesłychanie nadyma się i pyszni, pociąga za sobą niewymowne niedostatki i nędze, skoro przestaje się opierać na niezachwianéj podstawie objawionéj wiary i ostateczny cel człowieka zakłada na bryle żółtéj ziemi, jak ją orzekł nasz wielki Skarga.

ła. — Czemuż byś nie miał się poświęcić téj sprawie całego chrześcjaństwa? krew wylana w téj świętéj walce, zmyje z ciebie infamją.

— Ach! tak, dobrze mówisz x. bracie. Tam za morzami, na górach i dolinach wsławionych wielkiemi czyny tylu bohaterów w téj nowéj krucjacie, przyczyniając się do odplamienia Grecji, będę szukać i własnéj nieskazitelności. Tak niech mi Bóg dopomoże!

— Amen! — wymówił x. Żegota.

Bolesław po przybyciu do Grecji, zaciągnął się do bataljonu Filhellenów.

Czas upływał. Europa z zapałem poklaskująca grekom, czynnie nakoniec poparła ich sprawę. Rozogniona flota muzułmańska spłonęła w porcie Nawaryńskim, a wojska chrześcjańskie zająwszy Adrianopol zagroziły stolicy porty Ottomańskiéj. Gazety téj epoki, wzbudzały najżywszą ciekawość. Świetne, bohaterskie czyny: Marka Bozzarisa, Odysseusa, Boboliny, Kanarisa, i innych, przechodziły w opowiadaniach z ust do ust. Obok tych imion, zjawiło się z czasem, w kolumnach dzienników, nazwisko nowe, i nie greckie; — powtarzała się nieraz wzmianka o młodym Filhellenie Trois-Montagnes, który odznaczał się niepospolitą walecznością. To nazwisko najżywiéj obchodziło cztery osoby, a każdę z nich z innego powodu. X. Żegota zapatrywał się na marsowe popisy brata jak na moralne jego odrodzenie, — wuj, widział w nich tylku odplamienie, gdyż imie jego siostrzeńca zaczynało być głośnem w całym kraju; — Skiba, kombinował daléj swoje zagadnienie o szaraczkach i karmazynach i coraz więcéj wracał do dawnego szacunku dla Bolesława, — a Zosia, niezachwiana w miłości wracała powoli do nadziei. Wtem pokój adrjanopolski został zawarty i Grecja przyznana państwem niepodległem. Nic już nie wstrzymywało Trojegórskiego w Morei. Powrócił do kraju. Zaraz na granicy spotkał wuja i brata, którzy . . . .

W tem miejscu brakuje kilku, a może i kilkunastu kart w rękopiśmie nieboszczyka Pantofla. Wyraźnie ktoś je wyrwał z poszytu. — Można się domyślać, że to uczyniła swawolna kuzynka jego Helena, która nie bardzo ceniąc jego prace autorskie, często ich używała na papiloty. Zresztą jakkolwiekbądź to się stało, dość że tych kart nie ma, — a z dalszego ciągu zostało tylko to co następuje:

...Ziemia drżała od huku dział. Bolesław spostrzegł wojskowego, leżącego na słomie, któremu kula armatnia oderwała obiedwie nogi, i poznał w nim Kaźmierza. Skiba prawie już dogorywający, poznał go i zawołał:

— Chodźno tu Trojegórski!

Bolesław rzucił się ku niemu, i przykląkł na ziemi, żeby być bliżéj przyjaciela.

— Słyszałem o tobie mój kochany karmazynie i wracam ci dawny szacunek. O przyjaźni nie wspominam, bo widzisz że idę ad patres.

— I jam o tobie słyszał mój drogi szaraczku; — a szacunkum dla ciebie nigdy nie tracił...

— Daj mi rękę — zawołał Skiba. — Ścisnął podaną dłoń i nie wypuszczając ze swojéj dodał: — bądź szczęśliwy!... uszczęśliw Zosię!...

Potem zaczął konać, ale usta jego szemrały jeszcze jakieś niezrozumiałe dźwięki między któremi ledwie kilka można było dokładniéj schwycić, jako to: — finis vitae!... nie masz szaraczka!... gdzie karmazyn?

Umarł trzymając dłoń przyjaciela w swojéj dłoni.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 11 Czerwca. Na posiedzeniu Izby niższéj wczoraj wieczorem, p. Disraeli odpowiadając na interpellację sir Ch. Napier, powiedział, że nie było i nie ma żadnych powiększeń w uzbrojeniach, że zatem nie ma powodu obawiania się zakłócenia pokoju Europy.

Rząd oświadczył w obu Izbach, że król neapolitański zezwolił na wypłacenie wynagrodzenia 3000 fst. mechanikom Park i Watt, i na wydanie statku *Cagliari* w ręce rządu angielskiego bezwarunkowo. Statek ten zostanie w Genui oddany rządowi piemonckiemu, przez p. Barber konsula angielskiego w Neapolu.

Turyn 11 Czerwca. Gazeta Piemontese donosi, że król neapolitański zezwolił na oddanie statku *Cagliari*, tudzież na uwolnienie jego załogi.

Neapol 11 Czerwca. Oddanie statku *Cagliari* i wypuszczenie na wolność jego załogi, zostały przez rząd neapolitański przed otrzymaniem noty sardyńskiéj zdecydowane, statek wydany został pełnomocnikowi angielskiemu p. Lyons.

Marsylja 11 Czerwca. Poczta z Kalkuty nadeszła do naszego portu z wiadomościami z d. 4 Maja.

Cyrkularz handlowy utrzymuje, że pozycja Anglji staje się z każdym dniem trudniejszą. Sądzą, że wojna trwać będzie daléj z coraz większą zawziętością i że anglicy będą musieli walczyć jednocześnie z nieprzyjacielem i upałami. Już choroby dziesiątkują armję.

Wiadomości z Pondichery datowane 6 Mają mówią, że handel jest dość czynny; z wyspy Maurycego dochodzące do 10 Maja mówią, że interessa są tam dość liczne.

Wiadomości z Hong Kong 23 Kwietnia donoszą, że ambassadorowie mocarstw zagranicznych chcą traktować bezpośrednio z Cesarzem.

Tryest 11 Czerwca. Wiadomości z Konstantynopola 6 b, m. donoszą, że trzy okręty ottomańskie udają się z wojskiem do Raguzy.

Jeśli powstanie w Kandji nie uspokoi się, Ahmed pasza dowódca sił tureckich, blokować będzie tę wyspę.

Donoszą z Hong Kong 27 Kwietnia, że w Kantonie nic się niezmieniło.

Lord Elgin wyjechał do Peiho.

Madryt 9 Czerwca. Ogłoszone zostało postanowienie wystawiające na przedaż 59 milj. reali w akcjach po 2000 reali na koleje żelazne, kanały i poczty.

P. Donozo Cortez został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie finansów.

Jenerał Concha pozostanie na wyspie Kubie.

(Indépendance Belge).

A U S T R J A.

Korrespondent paryzki w *Indépendance Belge* pisze:

»Otrzymałem przed chwilą nader interessujące wiadomości z Wenecji, w przedmiocie wielkich zmian, jakie według pogłosek puszczonych w tem mieście, zajść mają w administracji Lombardji, w skutku inicjatywy arcy xięcia Maxymiljana. Xiąże ten zarówno uposażony wysoką intelligencją i dobrocią serca, uznał, że w obecnym stanie umysłów we Włoszech, Austrja aby zapewnić w tym kraju swoją władzę, powinna oprzeć ją jeśli nie na miłości, to przynajmniéj na szacunku ludów i zjednać je sobie przez przywrócenie swobód, które im zostały odjęte.

Młody xiąże przy pomocy kilku znakomitości włoskich, przygotował projekt nowéj organizacji która odłączyłaby zupełnie prowincje włoskie od systemu administracji austrjackiéj. Królestwo lombardzko-weneckie miałoby swoją własną konstytucję opartą na dawnych prawach. Minister spraw włoskich reprezentowałby w Wiedniu Izby prowincjonalne i doradcze Lombardji, i przyjmowałby ich wszelkie reklamacje. Nominacje na ważne urzędy publiczne, dopełniałyby się w Wiedniu, ale według przedstawień pozostawionych samym lombardom, którzyby mieli także przywiléj wotowania podatków i regulowania ich użycia, za pośrednictwem swoich reprezentantów. Mieliby oni prawo uwolnienia się od służby wojskowéj za pomocą wykupu, który to przywiléj odjęty został tym ludnościom od pięciu lat. Ci z pomiędzy lombardów, którzyby przyjęli służbę w armji austrjackiéj, mają stać garnizonem we Włoszech. Nakoniec attrybucje rad prowincjonalnych i miejskich, otrzymałyby znaczne rozszerzenie.

Taki ma być plan wypracowany przez arcyxięcia, a jego przyjęcie uwieńczyłoby nową erę dla prowincji włoskich Cesarstwa. W Wenecji jednak powątpiewają o wprowadzeniu w wykonanie tych projektów, i pojmujemy to, bo my sami jesteśmy nieco niedowierzającemi, nie dla tego żebyśmy wątpili o dobrych zamiarach arcy-xięcia, albo o potrzebie jaką ma Austrja zmienienia swojéj polityki względem swoich posiadłości włoskich, jeśli chce zapobiedz z prawością rozmaitym nieprzewidzianym wypadkom, ale dla tego że rachujemy się z przeszkodami rozmaitéj natury, które trzeba będzie usunąć, aby dojść do rezultatu zadowalającego wszystkie interessa wchodzące do téj kwestji.

Podajemy zatem nasze wiadomości z zastrzeżeniem, jakie zwykle dodajemy w razach wątpliwych i głównie jako świadectwo opinji publicznéj oddane szlachetnym usiłowaniom arcy-xięcia, który pragnie dobra powierzonych mu ludności, nie zaś jako projekt którego spełnienie byłoby bliskiem.

— Piszą z Wiednia do *Franckf. Post Ztg.*

Pomimo licznych konferencji jakie miały miejsce w zeszłym tygodniu w Wiedniu między hr. Buol, p. de Bourqueney i xięciem Kallimaki, nie zdołano dotąd porozumieć się w kwestji Czarnogóry. Głównym punktem trudności jest kwestja lennéj zwierzchności, Porta pod żadnym warunkiem nie chce zrzec się praw téj zwierzchności i w razie potrzeby oświadcza gotowość popierania ich zbrojną ręką.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Kolońskiej*:

W dniu 19 maja wysłano jeszcze z Konstantynopola ośm bataljonów do granicy Czarnogórskiéj, a sześć innych w kilka dni późniéj, otrzymało rozkaz udania się tam parop1ywem *Omer pasza.* Ten paropływ miał także baterję artyllerji na pokładzie.

P. de Thouvenel i Buteniew starali się odradzić wysłanie tych posiłków, ale Porta nie mogła zadość uczynić temu wezwaniu, ponieważ Czarnogórcy nie opuścili jeszcze zupełnie terrytorjum tureckiego, albowiem w dniu 26 maja była ich jeszcze wielka liczba pod twierdzą Klobuckiem, którą chcieli zmusić do poddania się. Prawdopodobnem jest jednak że twierdza ta otrzymała odsiecz i że oblegający zostali zmuszeni do oddalenia się, co tem pożądańszem jest, ponieważ garnizon składa się tylko z 40 ludzi z ośmiu działami. Podobnie jak w Hercegowinie, utworzono także korpusy ochotników w Bośnji.

W Sarajewie kupiono 1500 koni przeznaczonych do przewożenia żywności i amunicji. Zamierzano powiększyć wojsko nieregularne do 20,000 ludzi, ponieważ ten rodzaj wojska wybornie przyda się do wojny w tych okolicach. To nieregularne wojsko najskuteczniéj osłaniało cofnięcie się, a raczéj ucieczkę rozbitków po nieszczęśliwéj bitwie pod Grahowem. *(Journal des Déb).*

F R A N C J A.

Paryż 11 Czerwca. Artykuł *Timesa*, o którym wczoraj napomknęliśmy, sprawił tu pewne wrażenie między temi którzy czytali oryginał, bo w *Corresp. Havas* nie przetłómaczono go. Zdaje się, że niepodobieństwem jest wytłómaczyć anglikom, iż powiększenie portu Cherbourg nie ma na celu zapewnienia przystani dla floty przeciw nim uzbrojonéj. W takiem usposobieniu umysłów, nota *Monitora armji*, donosząca, iż karabiny żłobkowane zostały zaprowadzone powszechnie dla wojska linjowego, w miejsce broni z gładkiemi lufami, musiała także sprawić niejakie wrażenie. Zamieszczenie téj noty niebardzo z zadowoleniem zostało przyjęte przez niektóre gałęzie wyższéj administracji. Być może, że w tych wszystkich przygotowaniach, w tych uzbrojeniach, tych budowlach, nie ma nic więcéj, jak środki ostrożności na przyszłość, ale przyznać musimy, że niemożna się dziwić, jeśli opinja publiczna zajmuje się nimi.

Za to znowu widnokrąg od strony Neapolu rozwidnia się znacznie. Król neapolitański we wszystkich punktach uczynił zadość reklamacjom jakie mu podano: zapłacił 75,000 fr. rządowi angielskiemu, jako wynagrodzenie, którego tenże żądał dla swoich poddanych; dwóch mechaników których przez niejaki czas trzymał w uwięzieniu, i oddał statek *Cagliari* rządowi sardyńskiemu. Jeżeli, o czem niewątpimy, wieść ta się potwierdzi, w takim razie musimy się cieszyć z ukończenia téj uporczywéj sprawy, która tak długo trudziła i nudziła dyplomację. Położenie Włoch, że tak powiemy, rozżarzone, mogło kazać obawiać się rzucenia wszelkiéj nowéj iskry na półwysep. Korrespondencje z Rzymu mówią, że tam obawiano się wybuchu spisku w dzień Bożego Ciała, podczas kiedy wojsko zajęte było utworzeniem szpaleru na drodze, przez którą przechodziła processja.

Kwestja xięztw dunajskich, jak się zdaje, uczyniła niejaki krok w łonie konferencji na wczorajszem posiedzeniu. Zasada pozostawienia xięztw rozdzielonemi, została podobno stanowczo zadecydowaną, w duchu proponowanym przez Austrję i Turcję. Fuad pasza, jak zapewniają, okazał wysoki talent w bronieniu interessów Turcji. Po posiedzeniu, reprezentant Porty przesłał swojemu rządowi bardzo obszerną depeszę. Przyszła konferencja odbędzie się w piątek. Mówią, że jeszcze nic nie postanowiono w przedmiocie czasu rozpoczęcia w Konstantynopolu konferencji tyczących się sprawy Czarnogóry. Niewiadomo nawet, jakich reprezentantów mieć będą mocarstwa europejskie w téj konferencji.

P. Henryk Bulwer, ambassador angielski w Konstantynopolu, w przejeździe przez Paryż dał wielki obiad dyplomatyczny, na którym znajdowali się: ambassador angielski przy dworze francuzkim; kommissarze: pruski, austrjacki, sardyński i francuzki, delegowani do xięztw, dwaj xiążęta Ghika obecni w Paryżu i p. Poujade, jeneralny konsul francuzki w prowincjach naddunajskich.

Dziś odbyło się w Fontainebleau posiedzenie rady ministrów; mówią, że przedmiotem narad były projektowane, przynajmniéj przez nowiniarzy tutejszych, modyfikacje w składzie gabinetu. Dodawano nawet dziś, że wkrótce zamieszczoną zostanie w *Monitorze* nota, zapowiadająca zmianę w dążeniach polityki rządu, tudzież w osobach pierwszych reprezentantów téj polityki.

Naturalnie, niemożemy zaręczać za prawdziwość tych pogłosek. Mówią także o dość surowych uwagach, udzielonych przez bardzo wysoko położoną osobę, specjalnemu ministrowi, za pewny sławny cyrkularz, który wprawdzie pochodził z najwyższéj sfery, ale miał być w innych słowach ułożony i zręczniéj zredagowany. To nam tłómaczy rozmaite fazy, jakim uległa postawa rządu w téj kwestji i sprzeczne symptomy jakie ona wywołała.

Dzienniki wieczorne zawierają artykuł zakomunikowany przez dziennik prefekturalny z Bordeaux, względem korzyści jakie już wynikły z przedaży dóbr szpitalnych, których administratorowie wyprzedzili rozporządzenie w mowie będącego okólnika. *(Ind. Belge.)*

— Wiadomo, że senat na mocy prawa, jakie mu nadaje art. 30 konstytucji, zajmował się od czterech lat wielką pracą, mającą na celu położenie zasad kodexu ziemskiego (rural). Wypada nam przypomnieć, że dwie pierwsze części tego kodexu, tyczące się zarządu gruntów i zarządu wód, ogłoszone już zostały w formie rapportów złożonych Cesarzowi. *Moniteur* obecnie ogłosił trzecią i ostatnią część tego projektu, obejmującą policję wiejską. Ta trzecia xięga projektowanego kodexu, dzieli się na pięć części, tyczących się: ajentów policji wiejskiéj, środków mających na celu utrzymanie zwierząt domowych i zbiorów rolnych; procedury sądowéj, policji polowania i policji rybołówstwa.

Ajentami policji wiejskiéj, są: stróże, żandarmi, kommissarze policji, merowie i adjunkci. Attrybucje żandarmerji, kommissarzy policji i oficerów municypalnych, są już określone i uregulowane przez istniejące prawa, senat zatem zajmował się tylko strażą wiejską, któréj specjalnie powierzone jest czuwanie nad polami i która dzieli się na trzy klassy: straż polową, straż rzeczną i straż prywatną.

— Strażnicy polni mają zostać uorganizowani w brygady, co stanowić będzie rzeczywiście rezerwę wojskową 35,000 ludzi.

— Czytamy w *Moniteur:*

Cesarz powziął tkliwą myśl, zapewnienia Francji posiadania mieszkania, w którem Cesarz Napoleon Iszy zakończył życie, i grobu, w którym spoczywały jego zwłoki. Podzielając troskliwość Jego Ces. Mości, Ciało prawodawcze wotowało do rozporządzenia ministerstwa spraw zagranicznych kredyt 180,000 fr. Nabycie tych drogocennych pamiątek jest dziś już faktem spełnionym. W dniu 18 marca r. b. rozporządzenie wydane przez Ciało prawodawcze wyspy św. Heleny, a zatwierdzone w dniu 7 maja r. b. przez dekret Jéj Kr. Mości królowéj angielskiéj, oddało Cesarzowi francuzkiemu i jego potomkom, na wieczne

czasy w zupełną własność posiadłość Longwood i grób Napoleona Igo. Tak więc dzięki gorliwemu wdaniu się rządu francuzkiego i uprzejmości rządu W. Brytanji, te pamiętne miejsca, w których spełniły się wielkie losy, należą na przyszłość do Francji.

— Anglja bardzo żywo zajmuje się robotami, wykonywanemi w porcie Cherbourg. Gabinet londyński wysłał jednego ze swoich członków do tego miasta, dla złożenia rapportu względem robót, arsenałów, warsztatów, uzbrojeń i całego ogromnego ruchu, którego środkowym punktem jest Cherbourg.

— Mówią o wizycie oddanéj przed kilku dniami xiążętom orleańskim przez pana Odilon-Barrot, w skutku zaproszenia otrzymanego od hr. paryzkiego.

— Wspomniany wczoraj artykuł *Constitutionnela,* w przedmiocie demonstracji orleanistowskich, tak brzmi dosłownie:

Śmierć xiężnéj Orleanu, wywołała tak zagranicą, jak i we Francji, rozmaite manifestacje politycznéj natury, pewnéj liczby francuzów. Żaden środek rządowy nie przeszkadzał tym manifestacjom i jawność jaką osiągnęły przez publikowanie w dziennikach, nie została bynajmniéj ścieśnioną. Rząd cesarski pojmuje i szanuje u wszystkich stronnictw cześć dla dawnych wspomnień i nie troszczy się o ich nadzieje. Silny swojem ludowem pochodzeniem, cieszy się on, że może być wspaniałomyślniejszym, niż byli inni w podobnych okolicznościach. Nasza współczesna historja przedstawia tego dowody. Niech więc ci, którzy żałują przeszłości, puszczają bezpiecznie wolny bieg swoim uczuciom. Potężne i silnie ugruntowane dzieło powszechnego głosowania, bardzo mało zwraca uwagi na ich pielgrzymki, ich krytyki i nieprzychylność, zostawując im łatwą odwagę i dziwną przyjemność obrażania tego, który ich swoją opieką zasłania, i zaprzeczania dobrodziejstw których używają. *(I. B.)*

I N D J E.

Jeden dziennik francuzki mówi, że naczelny dowódca wojska angielskiego w Indjach, przysłał rządowi depeszę, żądającą przyśpieszenia ile możności wysyłki posiłków, o które poprzednio prosił. Donosi on podobno, że armja jego nim będzie mogła rozpocząć nową kampanję, potrzebuje być zupełnie zreorganizowaną.

Wbrew temu co donosiły ostatnie dzienniki z Kalkuty, dziennik ten dodaje, że położenie królestwa Oude ciągle jest bardzo niepomyślne i że ludność tamtejsza tak dalece nieprzyjazną jest anglikom, że żołnierze i officerowie pojedynczo nie mogą oddalać się od głównéj kwatery, bez narażenia się na największe niebezpieczeństwo. *(I. B.)*

P R U S S Y.

Berlin 9 Czerwca. Dziejsza *Pr. Corresp.* potwierdza wiadomość podaną przez inne dzienniki południowych Niemiec, o jeneralnéj konferencji delegowanych związku celnego, którzy mają się zgromadzić w d. 10 sierpnia w Hannowerze. Po załatwieniu bieżących przedmiotów, mają tam być szczegółowo roztrząsane negocjacje rozpoczęte zeszłéj zimy z Austrją.

Zeit zapewnia, że zupełne wyzdrowienie Jego Kr. Mości jest już tylko kwestją czasu, i że oboje Królestwo Ichmość udadzą się wkrótce z San Souci do Kreuth u stóp Alp, a późniéj nad brzeg morza.

— Piszą z Berlina d. 8 Czerwca do *Frankfur. Post Ztg:*

Nie zdołano dotąd porozumieć się względem sprawy ujść Dunaju, Francja, Sardynja i Rossja broniące projektu uspławnienia kanału św. Jerzego, nie przestają domagać się wypracowania drugiego projektu technicznego, kiedy tymczasem Prussy, Austrja, Anglja i Porta, uważają pierwszy rapport za dostateczny, i nie sądzą żeby była rzeczywista potrzeba nowych studjów.

(Journal des Débats.)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielski Jul. oby. z gub. Grodzieńskiéj nr 626, *Czarnowski* Ign. ob. z Kątów nr 1525, *Dąbkowski* Ign. ob. z Kleczkowa nr 625, *Dobiecki* Lud. ob. z Paprotni nr 601, *Godlewski* Ant. oby. z Kamionny nr 613, xiądz *Grodzicki* Winc. pleban z Ostrołęki nr 500, *Jeleski* Tad. ob. i *Kondratowicz* Miko. doktór z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Karski* Hen. ob. z Wichradza nr 414, *Kuczborski* Alfons oby. z Węglewic nr 584, *Krasiński* Adam hr. z Radziejowic nr 1347, *Mniewski* Felix ob. z Kutna nr 570, *Osławski* Ign. sędzia pokoju z Oblasu nr 634, *Pląskowski* Ign. ob. z Głogowa nr 584, *Rotarski* Felix ob. z Branicy nr 625, *Szpotański* Napo. obyw. z Mniszka nr 634, *Szalewscy* Władys. i Jan obyw. z Staréj Wsi nr 476, *Stadnicki* Jul. hr. z Osmolic nr 1245, *Wereszczak* Win. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 626, *Walewski* Leon obyw. z Charłupi nr 414, *Zgliński* Lud. ob. z Kowna nr 634, *Zakrzewski* Ignacy ob. z Ciechomina nr 584, *Niesiołowski* August oby. z Drezna nr 414, *Siedliski* Adolf obyw. z Drezna nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gedymin Jan ob. do Sobień, *Górski* Aloizy ob. do Metelina, *Koźniewski* Stan ob. do Mieszki *Kołaczkowski* Tad. ob. do Kiedrzyna, *Kączkowscy* Ant. i Rafał ob. do Woli Cyrusowéj, *Niemojewski* Stan. ob. do Lasocina, hr. *Plater* Hen. kanonik do Łodzi, *Skomorowski* Walenty ob. do Lublina, *Wawrowski* Higin prezes trybunału do Siedlec, *Biernacki* Alexan. radca stanu do Marjenbad, *Ilińska* Stefania hr. do Karlsbad, *Lehndorf* Jerzy hrabia do Królewca, *Przybysławski* Jacenty ob. do Karlsbad, *Stecka* Jadwiga oby. do Karlsbad, baronowa *Zass* Karolina żona rzeczy. radcy stanu do Włoch.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 16 Czerwca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	16	90	66
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	81	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle s dnia 14 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	30
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63	6	62
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	16
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 84 4/9
od listów zastawnych kop. 29
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

Juto w salach Redutowych koncert pp. Apolinarego Kątskiego i Leopolda Meyer. Zacznie się o godzinie 9téj w wieczór.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*